

Łąka — alea

Od autora: Poniższe opowiadanie zajęło pierwsze miejsce w "Konkursie na Najbardziej Rozerotyzowane Opowiadanie Świata".

Dziękuję za wyróżnienie!

Tekst jest zmodyfikowany nieco w stosunku do oryginału, wysłanego na konkurs.

Widok zielonego dywanu traw z nierównomiernie rozmieszczonymi bratkami, mleciami i jaskrawoczerwonymi makami замуrował mnie.

- To niemożliwe - jęknąłem. Wspomnienie wróciło natychmiast - Jakbym nie wychodził z...

- ...tamtej łąki - skończyła za mnie.

- Ale jakim cudem? – spojrzałem na Elę.

- Mam fotograficzną pamięć i dryg do ogrodnictwa - uśmiechnęła się. Kurze łapki wokół oczu zgęstniały, a cienie pod oczami stały się aż nazbyt wyraźnie.

- Starości nie oszukamy, prawda? - przeczytała mnie bezbłędnie.

- Minęło prawie trzydzieści lat - powiedziałem - Ja mam siwe włosy i brzusek, którego nie mogę się pozbyć. Nie czuję się tamtym chłopakiem.

- Dziwne, jakbyś się czuł. Mielśmy naście lat i byliśmy niedojrzałymi dziećmi, pomimo tego co nam się wydawało.

Milczałem.

Wzrok skupiłem na teraźniejszej łące, zatracając się coraz bardziej w przeszłości. Przyspieszone bicie serca wywoływało odległe, znajome obrazy. Razem z zapachem, kakofonią dźwięków, odczuciami i myślami.

Tuż za blokami był głęboki, naturalny jar. Łąką rozpościerała się w dolinie. Jak zwykle przyszliśmy tu bez wyraźnego celu. Ela pobięła wśród kwiatów. Nie chciało mi się jej gonić.

- Czekaj na mnie! - krzyknąłem. Odwróciła się, pokazała język i uciekła. Oczywiście, ruszyłem za nią.

- Hej, myślicielu! - ze wspomnień obudził mnie znajomy głos.

- Przepraszam – czułem, że wypite wino uderzyło do głowy. To była odpowiednia chwila, by zmienić perspektywę naszej rozmowy - Masz koc? Może usiądziemy... tam.

Zmarszczyła nos. Kolejny znajoma rzecz. Jakbym układał puzzle z dawnych czasów. Dopasowywanie ich sprawiało mi ogromną przyjemność.

- Wtedy nie potrzebowaliśmy koców, ale rozumiem cię – dostrzegła, że mocniej się jej przyglądam i dodała rzeczowo:

- Nie dla nas tarzanie się w kwiatkach.

Propozycja została przyjęta, koc rozłożony.

Usiedliśmy odwrócenii, opierając się plecami jak kiedyś na łące. Przeszedł przede mną kolejny niekontrolowany dreszcz. Na pewno to wyczuła.

- Uwiodłaś mnie, chociaż byłaś o rok młodsza – zacząłem źle, bo o przeszłości.

Ela wołała teraźniejszość. Pewnie dlatego, że jej plecy nie stykały się z duchem, ale z rzeczywistym człowiekiem.

- Dlatego jesteś teraz nieśmiały? Zabiłam ducha maczo? – pytania były celne i mocne. Łatwo zmuszały do otwartości.

- Może. Nie miałem później zbyt wielu kobiet.

- Ich strata. Ja za to miałam za dużo facetów. Tamta odwaga została mi na całe życie - odsunęła się i położyła na plecach. W ustach trzymała źdźbło trawy i zagryzała nerwowo.

Nachyliłem się nad nią.

- Wciąż jesteś piękna - to był prosty komplement, ale prawdziwy.

Zabrałem łodyżkę z jej ust.

- Przykryj nas drugim kocem - zdążyła tylko tyle powiedzieć. Przywarliśmy do siebie ustami.

Byłem podniecony, twardość w spodniach rozpychała się i napierała. Zapach kwiatów i trawy łączył się z piżmem perfum i obrazami z przeszłości. Zamknąłem oczy, pojawiła się Elę sprzed lat, a gdy otworzyłem, nie miała zamiaru zniknąć. Gładka skóra, żywe, zaciekawione oczy, wysokie czoło, na które opadały kosmyki włosów. W dotyku równie podniecająca i dziewczęca jak w odległym jarze.

Przypomniałem sobie pogoń.

Nie czuliśmy zmęczenia, ale byłem szybszy. Gdy ją prawie dogoniłem, skręciła gwałtownie, co wytrąciło mnie z biegu. Poślizgnąłem się na mokrym skrawku trawy i poleciałem na brzuch jak długi. Usłyszałem tryumfalny okrzyk, a potem jęknąłem, bo Ela rzuciła się na mnie. Kilka chwil tarzaliśmy się w trawie. W końcu zmęczeni zabawą leżeliśmy na gołej ziemi. Zdjąłem koszulę, robiąc z niej prowizoryczne siedzenie. Ona również nieoczekiwanie zdjęła bluzkę.

Widząc moje oczy okrągłe jak spodki, mruknęła:

- No co, ty możesz, a ja nie?

Nie mogłem oderwać wzroku od jej piersi. Wydały mi się przepiękne. Soczyste i twarde. Najbardziej zachwyciłem się sutkami. Widziałem wcześniej zdjęcia, filmy z różnymi roznegliżowanymi kobietami, ale rzeczywistość to co innego. Dopiero tutaj dostrzegałem zdumiewającą chropowatość obwódok, odstające, niemalże gumowe zakończenia. Jakże miałem silną chęć objąć je ustami! Ela, świadoma mojego podniecenia, położyła się na plecach..

- Podobają ci się? – zapytała niedbale, patrząc w niebo.

- Bardzo - wydusiłem z lekką chrypką.

- Połóż się obok mnie.

Spełniłem prośbę. Po chwili czułem, jak wkłada mi rękę w spodenki i dotyka penisa.

Tym razem robiła to samo. Leżałem z rozpiętymi spodniami, jej dłoń powędrowała pod majtki.

- Jest taki, jakiego go zapamiętałam - szepnęła.

- Czyli?

- Duży. I bardzo gruby - popatrzyła na mnie. Zrobiła pauzę, jakby chciała się zastanowić, czy powiedzieć coś więcej - Za każdym razem, gdy szłam z facetem do łóżka, marzyłam, że będzie miał twojego kutasa.

- Mojego?

- Tak, twojego - zniknęła pod kocem. Zdjęła mi majtki. Objęła ustami przyrodzenie i zaczęła ssać. Musiałem poprosić, by przestała, bo prawie wytrysnąłem.

Wychyliła z uśmiechem na ustach głowę spod koca.

- Masz rację. Szkoda by było. Chcę się kochać.

- Nie pokazywałaś mi sypialni.

- Nie sądziłam, że cię zainteresuje – dodała, nie zdejmując ręki z penisa. Kolejny pocałunek trwał bardzo długo, a nasze dłonie szukały nowych miejsc do głaskania i obmacywania. W końcu udało się nam przestać na tyle, bym podciągnął majtki, a następnie opatuleni kocami przemknęliśmy po tarasie. Biegliśmy, szturchając się jak dzieci, przez kuchnię, korytarz, wprost do miejsca, gdzie czekało na nas duże, małżeńskie łóżko. Nie mieliśmy żadnych oporów, by skalać świątynię męża i żony. Pragnęliśmy siebie jak napaleni nastolatkwie.

Kiedy w nią wszedłem, poczułem tamten moment. Zapach koniczynek, małych bratków. Usłyszałem gdzieś w dali bzyczenie pszczół, hałas świerszczy. Ela westchnęła głośno. To był jęk doświadczonej kobiety, ale miałem wrażenie, że czas nie tyle co się cofnął. On nigdy nie ruszył do przodu. Miałem pod sobą Elę z łąki. Czułem się jak za pierwszym razem. Chyba na tym polega męski Mount Everest seksu.

Poruszałem się mocno, energicznie, starając się, by przyjęła mnie jak najgłębiej. Z każdym pchnięciem krzyczała coraz głośniejsze, aż wreszcie wstrząsnęły nią spazmy orgazmu. Podnieciło mnie to tak bardzo, że skończyłem niemal razem z nią. Wytrysnąłem nie raz, ale kilkoma gorącymi falami. Dopiero po pozbyciu się całego zapasu nasienia, czułem, że skończyłem. Jeszcze długo leżałem na Eli, łapiąc z trudem powietrze.

Wreszcie, uspokojony, zszedłem z niej, położyłem się obok, a penis skurczył się do normalnych rozmiarów. Moja kochanka przytuliła się do mnie, kładąc rękę na moim kroczu.

- Dziwne... - zaczęła.

- Co dziwne?

- Po raz pierwszy dotykam twojego kutasa, gdy nie masz erekcji.

- I?

- Wciąż mi się podoba.

- W łóżku lepiej niż na łące? - zapytałem.

- Wtedy to był mój pierwszy raz.

- Mój też, ale dzisiaj czułem się identycznie. I strasznie mi się podobało.

Popatrzyła na mnie uważnie.

- Identycznie? - Poglaskała po policzkach, potem po klatce piersiowej - Chyba już wiem, dlaczego nie mogłeś znaleźć odpowiedniej kobiety.

- Nie za bardzo rozumiem.

- Jesteś facetem, więc szukałeś czegoś niemożliwego.

- Niemożliwego? Czyli czego?.

- Właśnie tego. Pragnąłeś, by się powtórzył pierwszy raz. A przecież pierwszy raz może być tylko jeden! Zamyśliłem się. Zawsze wydawało mi się, że tamten raz zadziałał jak trauma. Ona mnie wtedy uwiodła, nie miałem szansy wykazania samczej dominacji. Tak jakby mnie wykastrowała, wyssała cały testosteron. A może jest tak, jak mówi Ela? To nie kwestia umysłu, ale serca?

- Szukałem podświadomie pierwszego razu? – poglaskałem ją po wciąż nabrzmiałych sutkach – A ty? Ty nie pragnęłaś znowu pierwszego razu? Mówiłaś, że w każdym facecie chciałaś widzieć mnie.

Zarumieniła się.

- Raczej chciałam tego – ścisnęła mnie mocno za przyrodzenie. Skrzywiłem się z bólu, ale poczułem też charakterystyczne ukłucie narastającego podniecenia.

- Ja? Ja nie chciałam kolejnego, pierwszego razu jak ty. Miałam za sobą moment rozzewiczenia. Był wspaniały, ale nie to zapamiętałam na całe życie. Podobało mi się coś innego.

- Penis?

- Tak. Podobało mi się pieprzenie. Zwyczajna przyjemność z seksu.

- A inni? Nie dawali ci tego?

Wtedy wyjaśniła mi pewną rzecz dotyczącą kobiet.

- Każdy nowy facet szukał ze mną niepowtarzalności. Tyle, że ta wyjątkowość miała być tylko dla niego. Chciał być pierwszy w taki lub inny sposób, chciał być lepszy niż wcześniejszy kochanek. Wciąż ten sam schemat. Na zasadzie „miałem, zaliczyłem, zrobiłem lepszy wynik, wygrałem”. Gdzie tu miejsce na przyjemność? Wtedy, gdy się pierwszy raz z tobą kochałam, poczułam cię wyjątkowo mocno. Aż rozplakałam się. Pamiętasz?

- Pamiętam – odpowiedziałem - Jednak nie przekonasz mnie, że chodzi o mojego kutasa. Nie może być

taki niesamowity.

- Głuptas jesteś! Rozpychasz się w cipie jak nikt inny, ale nie to jest najważniejsze. Wtedy poczułam, że pragniesz mnie mocno. Mnie, jako osobę. Byłeś zapatrzony we mnie, pochłonięty mną. Napalony na Elę, a nie na seks z Elą.

Uśmiechnąłem się. Nie musiałem przytakiwać, że wiem, o co chodzi. Znowu rozumieliśmy się bez słów, tak jak trzydzieści lat temu, zanim długotrwałe chwile przyjaźni nie zamieniliśmy na krótki moment rozkoszy.

- Myślisz, że to jednorazowe? Ten seks? - zapytałem. Bałem się odpowiedzi, jednak nie chciałem, byśmy zawisnęli w krępującym niedopowiedzeniu.

- Wiesz, że mam męża i dzieci. O ile dzieci wyfrunęły z gniazdka, to mąż będzie ze mną na zawsze. Kocha mnie, jest bardzo troskliwy i opiekuńczy.

- A jaki jest w łóżku? - powinienem zapytać, czy ona go również kocha. Zwyciężył chłopięcy egoizm i męska ciekawość.

Ela zastanawiała się dłuższą chwilę.

- Czegoś brakuje – powiedziała - Mam wrażenie, że mógłby dać od siebie więcej, ale coś go ogranicza, podświadomie nie jest w stanie wyjść poza niewidzialną granicę. Jakby się bał czegoś. Mnie? Swoich pragnień? Uprawia ze mną seks na ręcznym hamulcu.

Później okazało się, że trafnie oceniała mężczyzn.

Zmieniliśmy pozycję. Usiadła na mnie. Penis, mimo najszczerzych chęci, nie był gotowy do kolejnej zabawy, ale i tak było przyjemnie. Pieściłem piersi Eli. Wciąż miała piękne, reagujące na dotyk brodawki. Może jednak podniecenie zaraz wróci? Fetysz z przeszłości był wyraźny.

Gdy złapałem ją za pośladki, znieruchomiała. Spojrzałem zdziwiony. Zastygła w bezruchu.

- Ciii! - przyłożyła palec do ust.

Nasłuchiwalismy w milczeniu.

- To on! – krzyknęła - Poznaję odgłos samochodu. Zaraz będzie otwierać bramę!

- Kto? Twój mąż?!?

- Tak! Miał wrócić jutro, ale widać zmienił plany.

Wyskoczyliśmy z łóżka. Zaczęliśmy się miotać jak szaleni. Udało mi się założyć majtki oraz skarpety. Ela krzyknęła "Nie ma czasu na więcej!" i wypchnęła mnie z sypialni. Powiedziała, żebym uciekał drugą stroną. Nie wiedziałem gdzie jest „druga strona”. Instynktownie wybiegłem na taras. W biegu zarzuciłem koszulę. Ze spodniami i butami w rękach przebiegłem przez łączkę, wypiełgnowaną świątynię miłości, i jakimś cudem przeskoczyłem ogrodzenie.

Za posesją zakładałem pospiesznie spodnie i buty, czując na sobie wzrok jakiś dzieci na rowerach. Słyszałem ich głośny śmiech, kiedy pobiegłem w stronę głównej ulicy. Szybko przeciąłem jezdnię w niedozwolonym miejscu, by odetchnąć dopiero na peronie stacji kolejowej. Szczęśliwie dla mnie nadszedł pociąg. "Pełna synchronizacja, jak w filmie" mruknąłem zadowolony. Wagon wydawał się być pusty. Usiadłem i odetchnąłem z ulgą. Zauważyłem, że kilka miejsc dalej siedziała dziewczyna, dość młoda, bardzo ładna. Przyglądała mi się uważnie, a ja uzmysłowiłem sobie, że mam potargane włosy, niedopiętą koszulę wystającą ze spodni. Wyglądałem komicznie, jakbym wracał drugi tydzień z wesela. Cała historia nagle wydała mi się absurdalnie zabawna. Ołtarz starej miłości w postaci łączki, potem dziki seks po latach, zwariowana ucieczka przed mężem kochanki, ubieranie na środku drogi. No i teraz. Siedziałem z rówieśniczką Eli z przeszłości. Trząsłem się ze śmiechu, rękami próbowałem zakryć twarz. Dziewczyna tylko przewróciła oczami, wzruszyła ramionami i zaczęła coś stukać na ekranie smartfona. Z ogromnym trudem udało mi się skoncentrować na nudnym podmiejskim krajobrazie za oknem.

Z Elą spotkałem się jeszcze raz. Opowiedziała mi, co się wydarzyło po mojej ucieczce. I wyjaśniła, że

czemu więcej nie będziemy się widywać.

W każdym razie, gdy desperacko uciekałem, Ela miała swoje problemy. Musiała usunąć wszelkie ślady po schadzce. Nie było to takie trudne. Kieliszki schowała tam, gdzie mąż nigdy nie zaglądał, czyli do zmywarki. Pościel z plamami spermy wrzuciła do kosza z brudną bielizną, o którego istnieniu druga połówka miała ledwie mgliste pojęcie. Pozostało tylko coś zrobić ze sobą: spoconą i pachnącą innym mężczyzną. Wyciągnęła z brudów stary dres i wskoczyła pod prysznic. Niby, że właśnie wróciła z joggingu.

Najciekawsze było później. Po seksie ze mną jej podniecenie nie zmniejszyło się, ale wręcz przeciwnie, była strasznie pobudzona. Początkowo chciała zakończyć sprawę mocnym strumieniem wody, ale przytomnie stwierdziła, że od czego jest małżonek? Kobięcym sprytem zwabiła go pod prysznic, zawczasu obmywając się z poprzedniej dawki nasienia. Kiedy skończyli się kąpać, jej mąż Arek był tak napalony, że nie musiała więcej kombinować.

- Wyobraź sobie, że przeleciał mnie jak dziki zwierz. Nigdy wcześniej nie był taki męski i stanowczy. A ja... - tutaj zrobiła pauzę.

- Daj spokój. Wiesz, że nie mogę być o to zazdrosny - mruknąłem, nie przestając bawić się wzgórkami łonowym Eli.

- Ja... Nie bądź zły, ale było mi z nim cudownie, chyba najlepiej na świecie. Niemal pożarł mnie seksualnie. Pieścił mój tyłek, stopy, podgryzał wargi, wiesz które...

Rozchyliłem delikatnie jej cipę.

- No właśnie. A potem wszedł we mnie. Powiem ci, że jego penis nie umywa się do twojego. Jest dość krótki, z łatwością trzyma się w dłoni. Ale... Ależ mnie różną! To było coś niesamowitego. Nie dostałam orgazmu, jak wtedy z tobą. Za to było mi tak przyjemnie, że gdy skończył, wzięłam jego niezdarne palce i onanizowałam się nimi jak wariatka. Miałam z pięć orgazmów. Absolutny rekord świata!

Położyłem się na Eli i wszedłem w nią z łatwością. Jęknęła z rozkoszy.

- Będzie mi brakować twojego grubego chuja - pierwszy raz użyła wulgaryzmu. Czułem, że się zmienia. Nie wiedziałem tylko, czy to dzięki mnie czy mężowi.

Uśmiechnąłem się i pocałowałem ją. Zaczęliśmy się kochać. Nie przestawałem pieścić piersi, pośladków, szyi, a język wpychałem do buzi Eli, dopóki nie dostałem orgazmu.

Była zaspokojona i nie oczekiwała więcej. Odpoczywaliśmy, leżąc blisko siebie.

Ela, jak to miała w zwyczaju, trzymała dłoń na moim penisie.

- Wiesz, kochanie - powiedziałem - Jeśli będziecie mieli kiedyś ochotę spróbować w trójkącie, to ja jestem gotowy.

Pogłaskała mnie po penisie i jajkach.

- To by nawet przebiło naszą łączkę, prawda? - uśmiechnęła się wesoło.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

alea, dodano 06.06.2016 20:25

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.